Cena 1 zł.
Cena w Czechosłowacji: 3·50 Kč.

Nal. poczt. opł. ryczałtem.

Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY · KURJER · TYGODNIOWY

Nr. 31 (156) | Sobota, 30. lipca 1927 | Rok IV.

Jubileusz kapłański wielkiego patrjoty.



Dnia 25. lipca Biskup polowy Wojsk Polskich ks. Bandurski obchodził w Wilnie, a z nim razem kraj cały 40 lecie swego kapłaństwa. Wielki patrjota płomiennymi słowami porywał naród do czynu w chwilach niewoli, a w momencie walki orężem o niepodległość stanął w pierwszym szeregu pod sztandarem legionowym. Z tego okresu pochodzi nasza ilustracja tytułowa, przedstawiająca ks. Biskupa Bandurskiego, wygłaszającego kazanie w dniu święta pułkowego 4 p. leg. w lipcu 1916 r. w kapliczce, wybudowanej w lesie na pozycjach nad Styrem na Wołyniu. W pierwszym rzędzie widzimy stojących: kom. leg. gen. Puchalski (1) za nim płk. późniejszy gen. śp. Zieliński (2), ppłk. Sikorski, późniejszy min. spraw wojsk. (3), kpt. Bobrowski (4), bryg. Roja (5) i inni.

Fot. Stanisław Mucha.

BYDGOSZCZ. Z okazji odsłonięcia w Bydgoszczy pomnika Sienkiewicza.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Kościół św. Józefa w Bydgoszczy, położony malowniczo na wysepce na rzece Brdzie. Obok widoczna śluza jednego z licznych kanałów Brdy.



Plac teatralny w Bydgoszczy znajduje się w centrum miasta. Na zdjęciu naszem widzimy fragment tego placu wraz z budynkiem teatru miejskiego (po stronie prawej).



Nad brzegiem Brdy w Bydgoszczy pobudowane są liczne spichlerze, w których składa się zboże. Widok tych spichlerzy przedstawia nasza ilustracja.



Charakterystyczny widok przedstawia stary rynek w Bydgoszczy w czasie targu. Zdjęcie nasze przedstawia taki targ w dzień deszczowy.



Kościół farny w Bydgoszczy był niedawno odnawiany. Zdjęcie nasze przedstawia wnętrze kościoła z pięknemi ściennemi malowidtami.



W parku bydgoskim znajduje się prześliczny pomnik w kształcie fontanny, przedstawiający „Potop", który barwnie przedstawia nasza wyborna fotografja.

SIENKIEWICZ I JEGO DZIEŁA.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



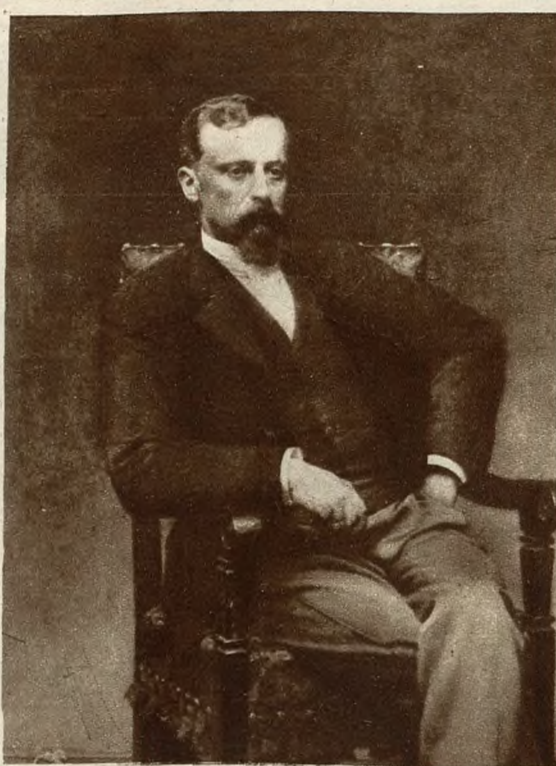
W. Wodzinowski: Ilustracja do noweli „Za chlebem", z napisem „Wawrzon i Marysia".



Jan Rosen: Ilustracja do noweli „Bartek Zwycięsca" z napisem „Bartek", wykonana w r. 1896.



Piotr Stachiewicz: Ilustracja do powieści „Ogniem i Mieczem" z napisem „Helena Kurcewiczówna".



Kazimierz Pochwalski: Portret Henryka Sienkiewicza.



Piotr Stachiewicz: Ilustracja do powieści „Rodzina Połanieckich" z napisem „Litka".



Juljusz Kossak: Ilustracja do powieści „Potop" z napisem „Kmicicowa kompanja".



Henryk Siemiradzki: Ilustracja do powieści „Quo vadis?" z napisem „Kaplica Quo vadis?"

ZRUJNOWANE JERUZALEM.





Trzęsienie ziemi, jak o tem niedawno donosiły dzienniki, zniszczyło bardzo Jerozolimę. Teraz dopiero otrzymaliśmy pierwsze autentyczne zdjęcia z tej katastrofy. Lewe przedstawia kopułę kościoła Grobu Zbawiciela, porysowaną bardzo trzęsieniem, prawe ruiny moszei z rozwalonym minaretem na Górze Oliwnej.

Fot. R. Sennecke, Berlin.



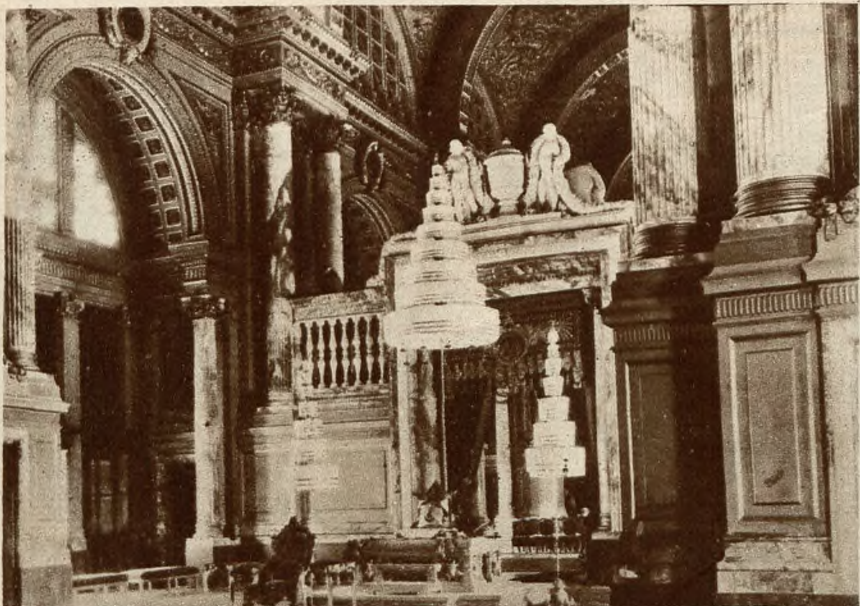
Skazanie głośnego mordercy. Głośny Eugeniusz Guyot, bogaty przemysłowiec francuski, który swego czasu zadusił a następnie usiłował spalić kochankę swoją Marję Beulaguet, został skazany przez sąd przysięgłych w Melun na śmierć. Nasza fotografja przedstawia Guyota (1) na ławie oskarzonych, przed nim siedzi jego adwokat p. Garçon (2).

Fot. Meurisse, Paryż.



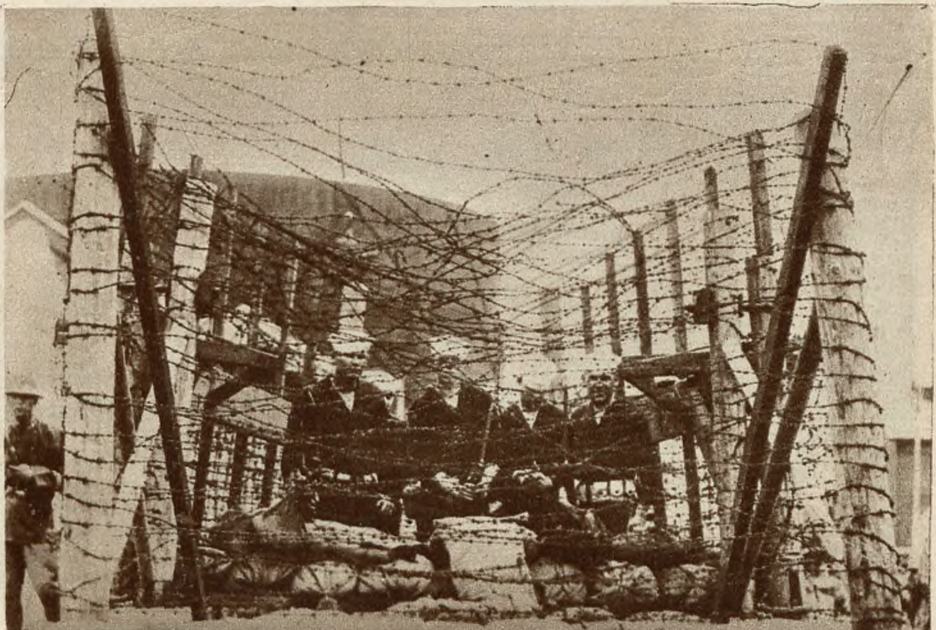
Uroczystość francuska w Belgji. W stolicy Belgji Brukseli odbyła się uroczystość złożenia do grobu zwłok nieznanego żołnierza, na którą przybył b. prezydent Francji p. Poincaré i wielu oficerów francuskich. Na zdjęciu naszem widzimy w pochodzie króla belgijskiego Alberta (1), królowę, przepasaną wielką wstęgą „Grand Cordon" Legji Honorowej (2), książąt krwi (3, 4), p. Poincaré (5), gen. Gouraud (6) i innych.

Fot. Londyński, Paryż.



Europejzacja Siamu. W stolicy Siamu, Bangkoku, ostatnimi czasy europejscy architekci wybudowali wspaniały budynek królewski, budynek posiedzeń, wysokiej rady. Nasze zdjęcie przedstawia fragment sali posiedzeń z tronem królewskim, dający pojęcie o niebywałym przepychu i wspaniałości tej nawskroś europejskiej budowli w Siamie.

Presse Photo.



Zamieszki w Chinach. W dalekich Chinach spokój jest ciągle problematyczny i co chwilę zbierają się nowe chmury na chinskiem niebie i rozpoczynają się nowe zamieszki. Nasze zdjęcie przedstawia barykadę z worków piasku i drutu kolczastego, obsadzoną przez żołnierzy amerykańskich. Z boku stoi szyldwach chiński.

Presse Photo.

ZGON KRÓLA FERDYNANDA I. RUMUŃSKIEGO.



Zmarły król Ferdynand I.
Fot. R. Sennecke.





Natychmiast po zgonie Ferdynanda I. ogłoszono królem księcia Michała, 7-mioletniego syna b. następcy tronu Karola, którego na zdjęciu naszem widzimy z matką, ks. Heleną.
Fot. Keystone, Londyn.



Odsunięty od tronu ks. Karol przebywa obecnie w Paryżu.
Fot. Atlantic, Berlin.



Jan Bratianu, premier rumuński, najgorętszy przeciwnik ks. Karola.
Press Photo News-Service.

U góry: Zamek Pelesz w Sinaia, letnia rezydencja królów Rumunji, gdzie dnia 21. bm. zmarł król Ferdynand I.
Fot. Atlantic, Berlin.
U dołu: Pałac królewski w Bukareszcie, w którym odbyła się koronacja ks. Michała na króla Wielkiej Rumunji.
Fot. Central News, Londyn.





Święto Narodowe Francji. Tradycyjnym obyczajem dnia 14. lipca jako w rocznicę zburzenia Bastylji w roku 1789 Rzeczpospolita francuska obchodziła swoje Święto Narodowe. Zdjęcie nasze przedstawia wielką rewję wojsk u stóp słynnego Łuku Triumfalnego w Paryżu, wzniesionego na pamiątkę zwycięstw cesarza Napoleona (pomiędzy ramionami Łuku znajduje się obecnie Grób Nieznanego Żołnierza.
Fot. S. Londyński, Paryż.

SZALE – CIĄGLE SZALE!

Efektowny szal, ręcznie malowany.

Szale są ciągle modne. Zmieniają się wprawdzie formy, rozmaite desenie, motywy, sposoby noszenia szalów, ale kobieta nie pozwala się pozbawić tego uzupełnienia stroju tak efektownego, twarzowego, eleganckiego, a przytem praktycznego. Piękny szal najskromniejszej toalecie dodaje uroku. Można przecie na jedną i tą samą sukienkę zarzucić kolejno kilka szalów, tworząc w ten sposób zupełnie nowe, odmienne toalety. Może ktoś uczynić uwagę, że nie wiele się na tem zyskuje, bo szale są równie kosztowne, czasem nawet kosztowniejsze aniżeli suknie. Więc może to nawet taniej wypada kilka sukien, aniżeli jedną suknię a kilka szalów. Rozumowanie to nie jest jednak zupełne. Przedewszystkiem piękny gustowny szal nadaje całej aparycji cechę odrębności artystycznej. Powtóre kobieta pomysłowa i zręczna może zawsze niezbyt wielkim kosztem zrobić sobie szal p.ękny i origynalny. Efektownie pomalowany kawałek crêpe de chine, barwny haft, piękna frendzla, batik, liwor, wszystko to są rzeczy, które można osiągnąć własną pracą. Malowanie na jedwabiu, batikowanie i liworowanie coraz więcej znajduje zwolenniczek wśród kobiet prawdziwie wytwornych, bo wszak w ten właśnie sposób można uzyskać coś zupełnie oryginalnego, wolnego od szablonu. Jeżeli chodzi o szale, to w tej dziedzinie stroju oryginalność obowiązuje silniej, aniżeli w każdej innej. Szal szablonowy, tuzinkowy, traci swoje właściwe znaczenie. Dlatego tak ogromną popularnością cieszą się szale wschodnie, chińskie, japońskie, perskie, tureckie, chusty weneckie, szale hiszpańskie, chustki bułgarskie i t. p. Obok wielkich szalów, otulających całą postać, lśniących srebrnymi i złotymi haftami, wabiącymi wzrok fantastycznymi stylizowanymi kwiatami, ptakami, splątanemi arabeskami noszone są wązkie szaliki do sportowych kostjumów, wiązane z boku w fantastyczny węzeł. Szal nadaje się do każdego stroju o każdej porze czy to rano, gdy się idzie za sprawunkami, czy na wizycie, czy w kawiarni, w teatrze, na dancingu, zawsze i wszędzie szal, naturalnie odpowiedni, jest na miejscu i zawsze całości nadaje ton elegancji i artystycznego urozmaicenia. Jeszcze parę słów o parasolkach. Moda opalania się wychodzi, jak się zdaje — z mody. Wiele pań używa chętnie parasolek, aby uniknąć działania promieni pozafiołkowych. Modne są parasolki, ozdobione koronkami brukselskimi. Rozmiary parasolek są tak minimalne, że przypominają knikiery z czasów cesarzowej Eugenji.

Jaga.



Szal hiszpański.



Oryginalny szal jedwabny w pasy.





Przepiękny szal chiński, z przodu i z tyłu rozmaicie ułożony.

ZE SPORTU.

Ag. fot. „Światowida", zdj. na pł. kraj. „Alfa".



Mistrz Dynasów w biegu motocyklistów Choiński, za nim w głębi Rudawski z Cracovii.



Zawody kolarskie w Warszawie, na Dynasach, odbyły się 17. lipca o mistrzostwo Warszawy. W zawodach tych pięciu uczestników odniosło rany. Zdjęcie nasze przedstawia fragment zawodów: bieg australijski.



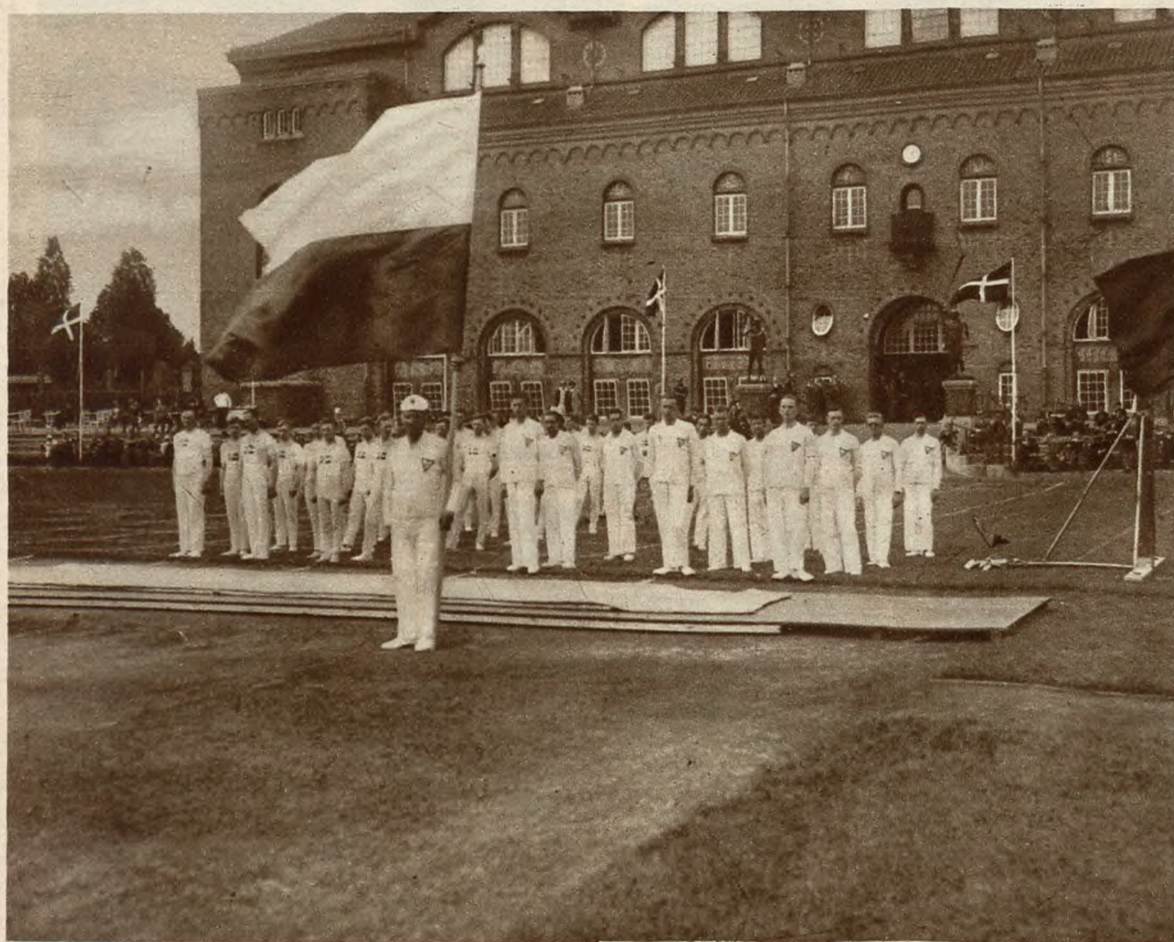
Zwycięzca biegu na 1000 metrów, Podgórski.



Zawody w Agrikoli o mistrzostwo warszawskiego okręgu sportowego: pięciobój, odbyły się 16. lipca. Zdjęcie nasze przedstawia bieg na przestrzeni 1500 metrów. Pierwszy Mejro (Polonia).



Zawody pływackie w Cytadeli warszawskiej odbyły się 17. lipca staraniem D. O. K. Łódź. Zdjęcie nasze przedstawia rozdanie nagród przez płk. Szwarcenberg — Czernego. Zwycięsca w biegu na 1000 m. (7 min. 10 sek.) Strzelec Rosiński z 30 pp.



Międzynarodowe Zawody pływackie w Kopenhadze odbyły się 10. lipca. Wzięła w nich także udział ekipa polska. Zdjęcie nasze przedstawia ją w czasie parady w pozycji na „spocznij". Sport pływacki znajduje się u nas dopiero w zaczątkach. Spodziewać się należy, że i ta dziedzina sportu zakwitnie w Polsce.



Wpław przez Sekwanę. W Paryżu odbyły się doroczne, największe we Francji zawody pływackie na Sekwanie. Zwyciężyła w nich w tym roku znakomita pływaczka p. Leguiller, której fotografję zamieszczamy.

Ks. Biskup Bandurski w domu i w polu.



Kaplica domowa ks. Biskupa Bandurskiego, w jego domu w Wilnie.
Fot. Puzyński, Wilno.



Ks. Biskup Bandurski przy pracy w swoim gabinecie.
Fot Puzyński, Wilno.



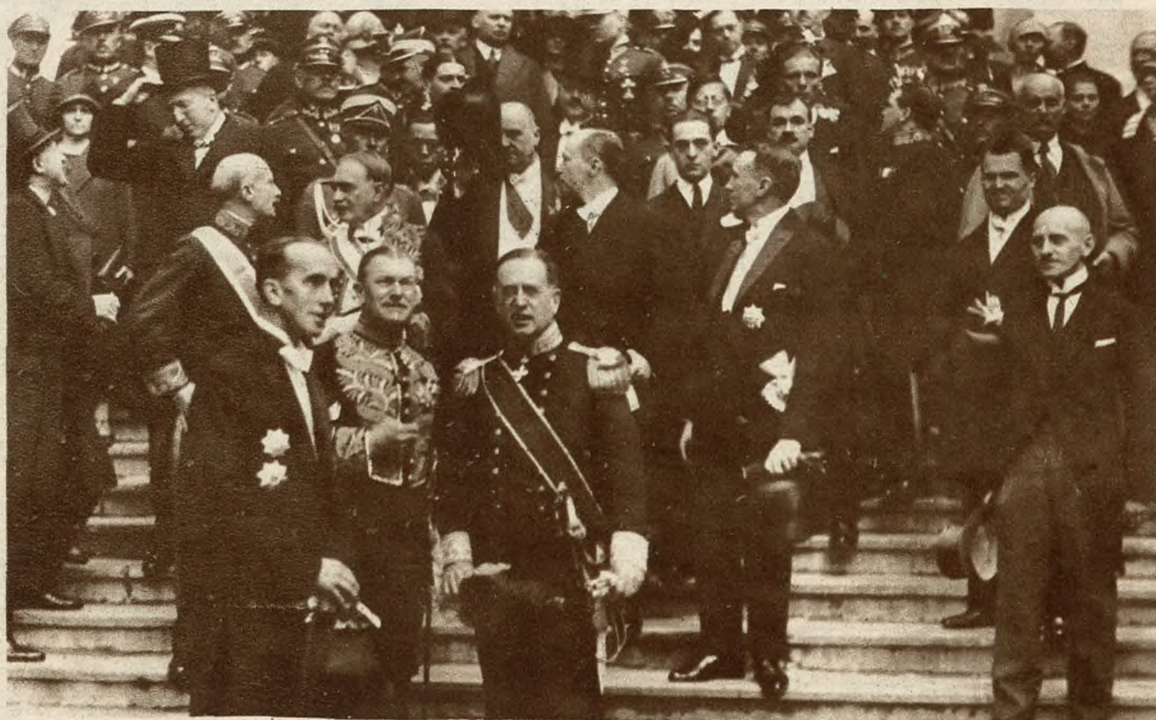
Rok 1916. Dow. 4. p. Leg. ppłk. Roja (1), oprowadza ks. Biskupa Bandurskiego (X) po pozycjach legionowych nad Styrem na Wołyniu. Fot. St. Mucha.



Rok 1916. Przy wspólnym stole ks. Biskup Bandurski (X) bierze udział w śniadaniu legionowem. Siedzą komendant Piłsudski (1), gen. Puchalski, komendant legionów (2), płk. Zieliński (3), płk. Januszajtis (4), płk. Berbecki (5), płk. Minkiewicz (6), art. mal. Wyczółkowski (7), ppłk. Roja (8), kpt. Bobrowski, lekarz (9), mjr. Belina Prażmowski (10), rtm. Grzmot-Skotnicki (11), płk. Grzesicki, dow. III. bryg. Leg. (12), mjr. Rylski (13) i inni.
Fot. Stanisław Mucha.

NABOŻEŃSTWO ZA KRÓLA FERDYNANDA.





W cerkwi prawosławnej w Warszawie na Pradze odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Ferdynanda I. króla Rumunji, na którem był obecny Marszałek Piłsudski. Nasze zdjęcie na lewo przedstawia Marszałka, wychodzącego ze świtą z cerkwi, prawe zaś korpus dyplomatyczny na schodach świątyni. Ag. fot. „Światowida", zdj. na pl. kraj. „Alfa".











Międzynarodowe zawody pływackie odbyły się 23. i 24. bm., w Warszawie. Zdjęcia nasze przedstawiają: 1. reprezentację czeskiego klubu pływackiego International Swimming Club Brünn, Brno. — 2. Sztafetę Brünn-Brno, która zdobyła pierwsze miejsce 3×13. — 3. Kołtek z A. Z. S. Praga, zdobywca pierwszego miejsca 800 m i Matiasik z A. Z. S. Nowy rekord polski 800 m w 13 min. 45,2 (10 sek.). — 4. Reprezentacja Krakowa. 5. Reprezentacja A. P. K. Praga. Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".



Prezydent Rzeczypospolitej w Poznańskiem. P. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedzał w tych dniach wielkie zakłady przemysłowe w Luboniu pod Poznaniem. P. Prezydent zwiedził kolejno fabryki „Luboń", „Sinner" i „Dr. Roman May". Nasze zdjęcie przedstawia p. Prezydenta Rzeczypospolitej (×) ze świtą, zwiedzającego składy tej ostatniej. Ag. fot. „Światowida", na pl. kraj. „Alfa".

Pielęgnujmy racjonalnie skarby urody!

Na orlich skrzydłach szybkiego postępu wznosi się coraz wyżej w dobie współczesnej każda niemal gałąź wiedzy ludzkiej, a jednak, pomimo pewnych dodatnich przebłysków, marnotrawi kobieta cenne dary przyrody. Czas wielki, by inteligentna kobieta zerwała nareszcie z manjerą czerpania wiadomości o pielęgnowaniu urody z marnej treści szumnie reklamowanych kosmetyków, rzekomo nadających się do każdej właściwości cery, włosów i skóry ciała. Nie tędy wiedzie droga do zachowania piękności, to tylko ścieżka do wzbogacenia się fabrykanta, ścieżka do przepaści, po której stacza się przedwcześnie młodociany wygląd kobiety. Wpływowi wieku oprze się kobieta, jeśli życie unormuje na zasadach ogólnej higjeny i wypowie walkę wrogom urody, a zatem: owym szminkom i pudrom zagranicznym, których składniki nietylko niszczą doszczętnie cerę, lecz i zdrowie podkopują, owym metalicznym kremom, rozsiewającym wągry i pryszcze na tłustej z natury cerze, tudzież pruskim szamponom, niszczącym włosy. Właściwa droga do zachowania świeżości i zwalczania wad urody prowadzi przez dobór nieszkodliwych kosmetyków, dostosowanych *indywidualnie* do danych właściwości cery, włosów i skóry ciała. Zasadzie tej hołduje dziś jedynie wytwórnia lekarsko-kosmetyczna „Miraculum", której każdy preparat ma *celowe specyficzne* znaczenie. Potępia ona nawet uniwersalny puder. Dla wybitnie tłustej cery poleca odtłuszczający puder *higjeniczny* Dra Lustra, dla suchej zaś i normalnej cery wyrabia wykwintny puder *egzotyczny* Dra Lustra. Shampoon z przepisu Dra Lustra przystosowany jest odrębnie do jasnych i ciemnych włosów. O ożywczym kremie „Oxa" „Miraculum", o matowym kremie, Prodermollu „Miraculum" i licznych innych specyficznych kosmetykach z przepisu Dra Lustra, znajdzie czytelnik cenne wskazówki w broszurkach załączonych do *każdego* preparatu wytwórni „Miraculum". Dr. Z. B.

HANS DOMINIK „JOHN WORKMANN GAZECIARZ"

— Nie rozumiem pana — odparł John — jak pan może mówić wśród tej bandy o dobrej sprawie. Sądzę, że taka rzecz wymaga innego określenia. Skoro będę wolny, zawiadomię najbliższego szeryfa i farmerów, ażeby to czerwone gniazdo unieszkodliwiono, a chłopców zaprowadzono do obszarów zarezerwowanych, skąd zapewne uciekli.

Indjanie i biały człowiek parsknęli śmiechem. Johna Workmanna oburzyło to, gdyż nie wiedział, z jakiego powodu śmieją się z niego.

Wtedy Biały przystąpił do niego i rzekł:

— Widzę, że powstało ostre nieporozumienie, gdyż ty uważasz chłopców za prawdziwych Indjan, ale oni są takimi Indjaninami, jak ty lub ja. My jesteśmy skautami...

— Nie rozumiem tego — odpowiedział John — nie słyszałem nigdy o skautach.

— Objaśnię cię później, mój chłopcze. Ale przedewszystkiem zdejmcie więzy z jeńca i okażcie mu gościnność.

Czarny Orzeł przystąpił do swej ofiary i rzekł:

— Wielki, biały wódz, któremu przysięgliśmy posłuszeństwo, ofiarowuje ci gościnę.

Potem zwrócił się do stojących obok wojowników:

— Zdejmicie jeńcowi pęta.

Skoro się to stało, John wyprostował swoją silną, młodą postać i krzyknął:

— Teraz nie radziłbym żadnemu z was krępować mnie na nowo. Powtarzam, że to było tchórzostwem napadać mnie we śnie.

— Wcale nie, Blada Twarzy — odparł Czarny Orzeł — może z naszego postępku nauczysz się tej mądrości, że mocniejszego zwycięża się zawsze wtedy, gdy on nie może się bronić.

— To sobie zapamiętam, lecz przedewszystkiem chciałbym wiedzieć, w jakiem dziwacznem towarzystwie się znajduję. Nigdy w Nowym Yorku nie słyszałem, by w tak bliskiem sąsiedztwie przebywali Indjanie.

Znowu rozległ się głośny śmiech i zmieszał Johna.

— Nie zauważyłeś jeszcze — odezwał się biały — że nie natknąłeś się na prawdziwych Indjan, ale na chłopców bawiących się w Indjan? Później pomówimy jeszcze o tem, a teraz trzeba zobaczyć, czy kukurudza, którą mamy dziś na obiad, już jest gotowa.

Podszedł do kotła, który wisiał na trzech żelaznych drągach i ostrym patykiem spróbował gotującą się potrawę. Przekonawszy się, że jeszcze twarda, obrócił się znowu do Johna.

— Siadaj chłopcze. Wprawdzie w naszych obozach niema zwyczaju przedstawiania się, powiem ci jednak, jak się nazywam: Jestem Fred Vanderbilt.

Johnowi zaparło oddech w piersiach ze zdziwienia. Nazwisko Vanderbilta było dla Amerykanina, jak imię z bajki, jak brzęk niezliczonych stosów złota, jak klucz do państwa nieprzebranych miljardów.

— Ja jestem John Workmann.

Teraz zdziwienie ogarnęło indyjskich chłopców. Po chwili spytał młody Vanderbilt:

— Więc ty jesteś tym Johnem Workmannem, o którym pisały gazety?

— Tak panie, to ja.

— Cieszymy się bardzo, że jesteś w naszem gronie.

Przez chwilę głębokie milczenie zapanowało w gronie chłopców. Dla wielu z nich bohater kilku wypadków był ideałem, o którym, jak zwykle młodzi marzyli nieraz po cichu. Teraz widzieli go przed sobą, przyprowadzili go do obozu jako jeńca i jak się to często zdarza, spostrzegli, że właściwie zupełnie inaczej wygląda, aniżeli wyobrażali sobie.

John Workmann, który milczenie i przypatrywanie się uważał za nieufność, wyciągnął z kieszeni numer „Heralda", w którym była jego podobizna.

Młody Vanderbilt podał mu rękę i rzekł:

— Nie rozumiesz nas: żaden nie podejrzewa cię o kłamstwo. A teraz proszę cię, abyś przebaczył ten napad, który wykonali moi przyjaciele. Będziemy się cieszyli, jeśli nie odejdziesz zaraz, lecz zabawisz z nami dni parę. Zobaczysz, jak tu żyjemy i będziesz dzielił z nami zabawy i pracę.

Gniew Johna rozwiał się. Jakiś chłopiec długi, tykowaty, przerastający wszystkich o głowę, zbliżył się do Johna, podał byłemu jeńcowi rękę mówiąc:

— Cieszy mnie, że cię poznałem. Jestem Fred Harryson. Chodzę jeszcze do szkoły i mam być inżynierem. W moim namiocie jest jeszcze wolne miejsce, ofiaruję ci je na czas twojego pobytu.

Workmann skorzystał z zaproszenia i przebył noc i następny dzień ze skautami. Po południu drugiego dnia odezwał się do swojego gospodarza:

— Jutro raniutko pożegnam was, nie mogę tak długo siedzieć bezczynnie.

— Dokąd się wybierasz? — spytał młody student.

— Na Zachód, zarobić nieco pieniędzy i dużo nauczyć się.

— Wybierasz się na Zachód? Doskonale! Tą samą drogą i ja pójdę. Na wieś, poza Chicago. Na



Rys. A. Żmuda.

Poderwali konie, twardo, ostro, że prawie poprzysiadały na zadach.

farmę, gdzie ubiegłego lata pracowałem z towarzyszami we żniwa. Jeśli chcesz, powędrujemy razem.

— Bardzo mnie cieszy twoja propozycja, Fredzie. A jak daleko do farmy?

— Piechotą nie zajdziemy — uśmiechnął się Fred, koleją możemy się dostać za dwa dni.

— Ja postanowiłem podróżować pieszo — zaoponował John. — Jestem jeszcze młody i chciałbym świat poznać.

— Słusznie, ale musiałbyś iść pieszo najmniej cztery tygodnie. W czterech tygodniach możesz tam za swoją pracę zarobić co najmniej trzydzieści dolarów i utrzymanie. Bilet na miejsce kosztuje dziesięć dolarów. Więc używszy kolei, zarobisz dwadzieścia dolarów. — No jedziemy?

John po namyśle zgodził się na propozycję.

Nazajutrz bardzo rano wszyscy koledzy przybrani wojowniczo odprowadzili obydwu odjeżdżających chłopców, a Fred Harryson miał kupić bilety, aż do Springshill, oddalonego dwa tysiące pięćset mil od Nowego Yorku.

Rozdział XII.

Gdy szli do małej stacyjce Stamford, nie mógł się John powstrzymać, by nie pomówić z nowymi przyjaciółmi o szybkości biegu pociągów amerykańskich.

— Dziwi mnie — rzekł do młodego Vanderbilta, że na naszych kolejach, pomimo olbrzymich prędkości nie ma nieszczęśliwych wypadków.

— Młody Vanderbilt uśmiechnął sie:

— Mój ojciec, który jest właścicielem niektórych linji kolejowych na południu, kazał mi na lokomotywie odbyć podróż. Byłem przez cztery tygodnie palaczem. Prowadzący pociąg nazywał się Jimm Ryan. On właśnie powiedział mi, na podstawie własnego doświadczenia, a był już dwadzieścia dwa lata w służbie, że bardzo rzadko wypadek powstaje wskutek defektu lokomotywy, z reguły zaś przyczynę stanowią błędy ludzkie. Nie może też być inaczej. Maszyny są z wypróbowanej stali i żelaza. Mają mechanizmy tak czułe jak ludzkie nerwy i mięśnie i pozwalają sobą pewnie kierować.

Wśród rozmowy o pociągach doszli do stacji. Stamford było niepozorną stacyjką, która swoje powstanie zawdzięczała tylko temu, że Rockfeller mieszkał w pobliżu. Kilka mil od stacji znajdowały się wiejskie posiadłości największych miljonerów Ameryki i dlatego ku irytacji pasażerów wszystkie pociągi pospieszne musiały na niej zatrzymywać się na pół minuty.

Pół minuty! A jednak pomimo krótkości przystanku odzywały się zawsze głośne okrzyki niezadowolenia pasażerów. Jako prawdziwi Amerykanie, ludzi interesu, żądali, by ich pociąg posiadał „speed".

Speed — speed — speed — szybkość. Ażeby spełnić ogólne żądanie, czyniły towarzystwa kolejowe największe wysiłki. Maszynista i palacz byli ludźmi, o których możnaby naprawdę twierdzić, że byli ze stali i żelaza, podobnie jak prowadzone przez nich maszyny. Twarde twarze, których każdy rys mówił o energji, oczy, które przez okno lokomotywy chłodno i bystro śledziły bezustannie, ciągnącą się w nieskończoność drogę szyn.

Jak nagła lawina wpadł Empire-Express, idący z Nowego Yorku do St. Francisko na małą stację Stamfort.

Gdy John Workmann i Fred Harryson wsiadali do pociągu, pasażerowie patrzyli ze zdziwieniem na młodych Indjan, wydających okrzyki pożegnania. John i Fred pospieszyli do okna. Ostatnie pozdrowienia ręką i już jękły sygnały odjazdu, potem wstrząs i koła stuknęły po szynach.

Wtem, jak rozjuszone zwierzę, nadbiegł w pełnym biegu automobil. Wpadł na peron, gdy Empire-Expres już wyjeżdżał i popędził za nim wzdłuż toru. O zatrzymaniu pociągu nie mogło być mowy. Równolegle do siebie pędziło auto i pociąg. W automobilu, na tylnem siedzeniu stało dwu młodych ludzi i czekało z zimną krwią i rozwagą na moment, gdy któremuś z nich uda się przeskoczyć z samochodu na wysoki stopień pociągu.

Wszystkie okna zapełniały się pasażerami, chcącymi oglądać denerwujące widowisko.

— Coraz szybciej pędził Empire-Express — a w równem tempie samochód. Okrzyk wydarł się z piersi pasażerów, gdy pierwszy z automobilistów skoczył ze swego wozu do pociągu. Tuż za nim skoczył i drugi, lecz byłby prawdopodobnie spadł między pociąg a samochód, gdyby go przyjaciel nie chwycił pewną ręką i nie wyciągnął na stopień.

Zaledwie ten drugi stanął pewnie na nogach, zwrócił się do pędzącego jeszcze szofera, wołając:

— Proszę wracać i telefonować zaraz do Nowego Yorku, żeby mi listy i telegramy przysłano do Chicago.

— Yes, sir — odkrzyknął szofer i zatrzynał samochód. Jak wicher przejechał około niego Empire-Express. W następnej sekundzie stało się auto punktem na horyzoncie, za dwie sekundy już znikło.

Dopiero teraz weszli pasażerowie do wagonu.

Ze wszystkich stron gratulowano im odważnej jazdy. Podczas gdy jeden z nich sadowił się wygodnie, drugi przywitał się z jakimś znajomym, który jechał tymsamym pociągiem.

— Well, Johnston. Musiałem złapać pociąg. Wyszedłem z biura w Nowym Yorku z chwilą zamknięcia giełdy — o 3-ej, co do minuty. Niestety samochód musiał się zatrzymać i nie zdążyłem do pociągu w Nowym Yorku. Do Stamfort jednak nie jedzie bardzo prędko. To była właśnie moja szansa. Mogłem go dogonić. Jutro będę w porę przy otwarciu giełdy w Chicago. Popołudniu o 3-ej idzie pociąg z powrotem, więc pojutrze rano jestem na giełdzie w Nowym Yorku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tajemnica rąk

Ręce nie posiadają tajemnic dla tych, którzy umieją z nich czytać. To, co można ukryć mimiką twarzy, a więc: charakter, temperament, zdolności, przeszłość i przyszłość, wszystko to zdradzają ręce. Jedno tylko zawsze zatają, o ile są odpowiednio pielęgnowane — mianowicie wiek. I to właśnie stanowi ich wielką tajemnicę.



Tylko używanie kremu Elida »Co Godzinę« może zapewnić każdemu piękne i zawsze młode ręce, mimo pracy i sportu. Krem ten nadaje rękom alabastrową matowość, usuwa brzydki połysk i chroni je przed czerwonością i pękaniem od słońca, czy chłodu. Używajcie go po pracy, przed spacerem i po każdem myciu rąk. Piękne i młode ręce przez stałe używanie kremu »Co Godzinę«.

KREM ELIDA CO GODZINĘ

POLACY Z AMERYKI W OJCZYZNIE.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".



Szabla ze złotą gardą i krzyżem I. brygady ofiarowana przez przybyłych z Ameryki Polaków Marszałkowi Piłsudskiemu. Projektował ją art. mal. Felsztyński, wykonał jub. złotnik warszawski Wabia-Wabiński.



Polacy amerykańscy wręczają dary Marsz. Piłsudskiemu i dzieciom jego. Na zdjęciu naszem pani Piłsudska odbiera od nich bukiet kwiatów, obok niej stoi Marszałek ze swemi dwoma córeczkami.



Uczestnicy wycieczki amerykańskiej w marszu przez Aleje Ujazdowskie do Belwederu, gdzie udali się, celem złożenia hołdu Marsz. Piłsudskiemu.



W Krakowie bawili Polacy, uczestnicy wojny światowej w szeregach armji Stanów Zjednoczonych, powitani owacyjnie przez przedstawicieli miasta, władz cywilnych i wojskowych, organizacje społeczne i tłumy publiczności. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę, kiedy drodzy goście opuszczają dworzec główny w Krakowie.

Ag. fot. „Światowida", na pł. kraj. „Alfa".

Poradnik dla amatorów fotografów. (Sporty wodne).



Skok masowy do wody 1/250 sek.

Zdjęcia pływackie i wioślarskie mogą być albo czysto sportowe, albo też turystyczne, czy też pamiątkowe.

Pierwsze wymagają szybkich migawek i są nieraz bardzo trudne (pływak w wodzie), drugie zaś można robić nawet najtańszym aparatem skrzynkowym, gdyż woda daje w refleksie moc światła.

Zdejmując skoki do wody, należy uważać, by nie naciskać migawki wtedy, gdy pływak dotyka powierzchni wody, bo na kliszy wyjdą same . . . nogi. Eksponować trzeba nieco wcześniej. Z boku stojąc trzeba używać szybkości około 1/200 sek. najmniej, więc nie każdy może sobie na to pozwolić.

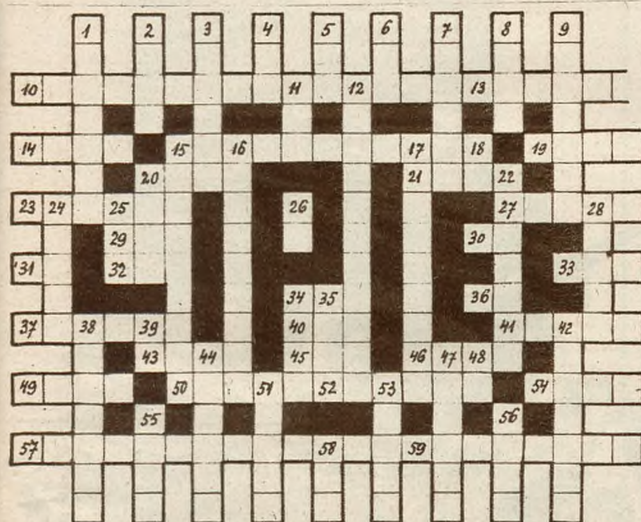
Skoki z odskoczni wymagają 1/400 sek. najmniej i muszą być robione o ile możności na tle nieba, gdyż inaczej tracą bardzo na efekcie. Ale moment np., gdy skoczek waży się nad odskocznią przy przerzucie do wody, da się zdjąć już 1/50 sek. Wogóle do czysto sportowych zdjęć sportów wodnych konieczny jest dobry aparat — kto go niema, niech raczej poprzestanie na zdjęciach półsportowych. Dr. T. Cyprian.



Zwycięzca. 1/25 sek.

Krzyżykówka.

Ul M. Sławnicki.



W każde białe pole wpisać należy jedną literę, które czytając poziomo względ. pionowo utworzyć mają wyraz o niżej podanem znaczeniu. Czarne pole lub liczba porządkowa słowa idącego w tym samym kierunku oznacza koniec każdego wyrazu.

Znaczenie wyrazów.

Wyrazy poziome:

10. Tytuł znanej komedji i 13. Nazwisko jej autora. 14. Blask. 15. Znany spółczesny literat polski. 19. Grecka bogini 20. Góry polskie w 2. przyp. 21. Przyjemnie. 23. Król polski. 27. Miasto w Egipcie. 29. Ma świadomość. 30, 36. Zaimki osobowe. 31. Inicjały tancerki światowej sławy. 32. Odmiana dzikiej kaczki. 33. Powieść Kraszewskiego. 34. In. „Bogdajby! 37. Utwór Wyspiańskiego. 40. Sztuka w języku obcym. 41. Dopływ Warty. 43. Unosi się. 45. Spółgłoska fonet. 46. Warkocz. 49. Meszek. 50. Tyt. urzędnika. 52. Tajemnicza nauka Żydów. 54. Góry w Szwajcarji. 57. Im. i nazwisko sł. niemieckiego kompozyt. i 59. Tyt. misterjum muzycznego tegoż. kompozytora.

Wyrazy pionowe:

1. Seminarjum duchow. 2. Szerokość tkaniny w sztuce. 3. Obwieszczenie. 4. Przyjaciel w obcym jęz. 5. Pożyteczny zwierz dom. 6. Starodawna broń. 7. Niegruby. 8. Angielska miara. 9. Szczep arabski. 11. Jutrzenka. 12. Korzystający z zapomogi fund. 15. Geniusz muz. pianista. 16. Oratorjum muzyczne Honeggera. 17. Sł. polska artystka filmowa. 18. Namuł. 20. Tercet. 22. Instrument muzyczny. 24. Słynny lotnik. 25. „Własny" po ang. 26. Inicjały autorki „Carewicza". 28. Grzyby. 34. Miejsce urodzajne w pustyni. 35. Rodzaj powozu. 38. Prowincja w Niemczech. 39. Dwie równobrzmiące spółgłoski. 42. Kulturalny wynalazek. 44. Port na Krecie. 47. Kościelne urządzenie. 48. Spółka akcyjna w skrócie. 51. Poemat Mickiewicza. 53. Nawałnica. 55. Pora dnia. 56. Przyprawa do potraw. 58. Postać biblijna.

Za trafne rozwiązanie powyższej zagadki redakcja „Światowida" przeznacza jako nagrodę w drodze losowania:

elegancką torebkę damską.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji „Światowida" do dnia **6. sierpnia, br.** wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie zagadek z nr. 28.

I. Zadanie konikowe.

Bajka Krasickiego.

„Zaufany filozof w zdaniach przedsięwziętych
Nie wierzył w Pana Boga, śmiał się z wszystkich świętych.
Przyszła słabość: aż mędrzec, co firmament mierzył,
Nietylko w Pana Boga, i w upiory wierzył."

II. Metagramy.

DAMA	BUBA
FAMA	HUBA
GAMA	JUBA
JAMA	KUBA
KAMA	LUBA
LAMA	TUBA
MAMA	
RAMA	
SAMA	
TAMA	

Trafne rozwiązanie zagadek nadesłali:

Z Warszawy: H. Wisłowska, R. Tyblewski, Cz. Kozłowski, J. Landau, W. Stanclicka, D. Herbstmanówna, K. Stanczyk, St. Widelski, M. Miszcakowa, Z. Tietz, I. Sławińska. Z Poznania: H. Przybylska, W. Rakowski, M. Dubas, T. Bystrzyński, F. Jesionowska. Z Krakowa: Br. Zapiór, Alf. Rotter, R. Fischer, M. Kamionkówna, M. Zapiór, M. Jaworska, A. Kozanecka, M. Burgielska, Z. Siewierska. Z Lwowa: Wł. Boner, K. Hahn, H. Weigel. J. Kokotek, Łaki. E. Burzyński, Świętochłowice. M. Stanecki, Jarosław. J. Turska, Tymbark. Wł. Gwoździecka, Jasło. Br. Ramułtowa, Jeżów. A. Schlosserówna, Staworzew. St. Raciborski, Aleksandrów. Masłowska, Częstochowa. H. Łuśkowiczowa, Wilno. W. Widuchowska, Katowice. St. Lewandowska, Katowice. B. Świderski, N. Sącz. Z. Polichowa, Lublin. Eisenhart, Złoczów. I. Lewicka, Skole. Jesipowiczowa, Wilno. J. Nabryski, Radom. W. Szauser, J. Zakrzewska, Jastrzębiec. J. Mąkowska, Solec. J. Wińska, Podwołoczyska. M. Priebówna, Czerniejowo. J. Budzyńska, Krotoszyn. Inż. W. Bittner, Królewska Huta. K. Latawiec, Sanok. W. Per, Wilno. J. Kwiekowa, Dobrzelin. B. Girtlerówna, Włochy. M. Łakota, Zawiercie. St. Szymański, Kraśnik. H. Wenelówna, Sosnowiec. St. Szeferowa, Łódź. H. Mokrzycka, Drohobycz. K. Strzałkowska, Katowice. A. Paciorkiewiczówna, Stęczew. Z. Tejkowska, Kruszwica. M. Kimlowa, Wiśnicz. J. Piątkówna, Paszczyn. J. N., Łuków. Z. Gridzicka, Wysokie. Arucht, Głębokie. T. Grodzki, Józefów. M. Chrapkiewiczówna, Żywiec. Łukaszewicz, Wilno. M. Winer, Śniatyn. Br. Szulc, Śniatyn. L. Wąsowicz, St. Bidziukówna, Żywiec. A. Guziński, Tczew. M. Fojcikowa, Rozdzień. J. Płodzyńska, Biała. M. Sławnicki, Sianki. H. Teodorczukówna, Czerniowce. W. Marjański, Kraków.

W losowaniu o nagrodę za trafne rozwiązanie zagadki los padł na p. W. Marjańskiego z Krakowa. Redakcja „Światowida" prześle mu nagrodę w postaci eleganckiego serwisu do kawy w następnych dniach pocztą.

Nowości filatelistyczne.



Dla Litwy Kowieńskiej ukazała się serja nowych znaczków obiegowych. Rysunek przedstawia krzyż o czterech ramionach, otoczony wieńcem, u góry napis „Lietuva" u dołu wartość. Znaczki drukowane są na papierze o wodnych znakach i wydane zostały dotychczas w następujących wartościach: 2 c. pomarańczowy, 3 c. brunatny, 5 c. zielony, 10 c. fioletowy, 15 c. czerwony i 25 c. niebieski. (Biuro Filatelistyczne Jerzy Krzyżanowski, Łódź, Andrzeja 4).

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 31. z dn. 30. lipca, 1927 r.

H U M O R.

Przed „rendez-vous".



— Zaciąłem się przy goleniu trzy razy, zakrwawiłem pięć kołnierzyków a drę już czwartą krawatkę! I to się nazywa, że czas, poprzedzający „rendez-vous" bywa najrozkoszniejszy!...

Spóźniony żal.



— Jakaż to szkoda, że żona moja mi nie towarzyszy, byłbym przynajmniej zginął wdowcem!

Pretensja.



— Tam do licha! Poccóż tak szkło w oknach wagonów czyścicie, że człowiek szyby w oknie dostrzedz nie może!...

Uczciwy znalazca.



— A ty tam co robisz nieponiu?...
— Nic złego, tylko przytwierdzam jabłko, które spadło na ziemię...

Nowoczesny św. Jerzy.



Benito Mussolini, zwalczający żarłocznego smoka włoskiego: Maccaroni-Spagetti.

Skrupulatny sędzia.



Świadek (łysy jak kolano): — ... Panie sędzio! Włosy mi stanęły dębem na głowie, jak to zobaczyłem...
Sędzia: — Zwracam uwagę świadka, że zeznaje pod przysięgą!!!



Prezydent Stanów Zjednoczonych cowboyem. Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge obchodzi obecnie swoje 55. urodziny, które przypadły w czasie jego urlopu, jaki spędza w „Czarnych Górach" w Stanie Dacota. Zdjęcie nasze przedstawia go w tym dniu przyjmującego gratulacje tamtejszych farmerów, przystrojonego w ich strój codzienny. Fot. R. Sennecke, Berlin.

CZYTELNIKÓW I PRZYJACIÓŁ
»ŚWIATOWIDA«
UPRASZAMY O POWOŁYWANIE SIĘ PRZY ZAKUPACH NA OGŁOSZENIA
»ŚWIATOWIDA«

UROCZY ZAKĄTEK POLSKI.



Piękne nasze góry, mimo ustalonej sławy Zakopanego, nie są jeszcze dostatecznie znane i popularne w kraju. Oto mamy przed sobą mało znany, a dziwnie piękny obrazek: Letnisko w Górcach (pasmo gór, w skład których wchodzą głośne Obidowa i Turbacz.) W dole majaczy przed nami dolina Nowotarska z miastem Nowy Targ, zamyka zaś obrazek wspaniała panorama potężnych Tatr. Letniska w paśmie Górców, w Nowym Targu i okolicy cieszą się coraz większą frekwencją.

Fot. Schabenbeck, Zakopane.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych; zagranicą 15 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. **Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, tel. 11-98, 44-50, 32-92 Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel: 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.**

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Kraków, Wielopole 1. — Drukiem „Özudag" — Kraków, Wielopole 1.